

Wychodzi codziennie między 2. a 3.
godziną z południa.

Przedpłata wynosi:

MIEJSOWA		kwartalnie	miesięcznie
w Warszawie		3 zł. 75 ct.	1 zł. 30 ct.
do Prus		4 tal.	1 tal. 10 gr.
do Rzeszy niemieckiej		5	1 zł. 20 gr.
do Szwajcarii i Danii		6	1 zł. 30 gr.
do Francji		8 frank.	2 frank.
do Anglii i Belgii		12	3 frank.
do Włoch i Szwajcarii		25	6
do Turcji i ks. Nadd.		17	4

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłate przyjmują:

Biuro Administracji „GAZETY NARODOWEJ” przy ulicy Wałowej pod L. 285 m. tudzież wszystkie urzędy pocztowe austriackie.
OGŁOSZENIA (inzeraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stałej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłata ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie Biuro p. M. Weitembergera w Paryżu, Faubourg St. Denis 18.
LISTY wszelkie winny być przesyłane franco. LISTY reklamacyjne nieopieczowane nie ulęgają frankowaniu. REKOPISMA nadysłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Dania po utracie księstw.

Trzy stronnictwa istniały w Danii przed jej rozbiorem: federalne, ejderduńskie i skandynawskie. Pierwsze dążyło do utrzymania całości państwa duńskiego przez federację lub unię osobistą księstw z tronem duńskim. Drugie wyrzekło się Holsztynu i Lauenburgu jako kraini czysto niemieckich, tylko dynastycznymi traktatami związanych z Danią, a usiłowało utworzyć jednolite państwo i naród duński po rzekę Ejderę. Trzecie zakreśliło sobie daleko sięgający plan złączenia Szwecji, Norwegii i Danii w jedną federację, podobną jaka istniała po unii kalmarskiej, i utworzenia tym sposobem na Północy mocarstwa pierwszego rzędu.

Dzisiaj po rozbitciu Danii stronnictwo federalne straciło wszelką podstawę, skoro księżstwa odpadły. Ministerstwo, wyszłe z tego stronnictwa, samo przyłożyło pieczęć do testamentu dla swoich wiernych, podpisując preliminarz pokojowy w Wiedniu. Została temu stronnictwu tylko zasada ściśle monarchiczna, którą wyznawało, w narodzie zaś niema ono już żadnego oparcia. Odtąd powinno się też ono zwać już nie federalnym, ogólnopństwowym, lecz monarchicznym, królewskim.

Drugie stronnictwo, ejderduńskie, istnieje dotąd, ale osłabione, zachwiane, albowiem dążeniem do utworzenia jednolitej Danii po Ejderę, dało powód do wmieszania się najpierw Związku, a potem Austrii i Prus w tę sprawę, z czego wynika nieszczęśliwa wojna i utrata całego Szlezwiku. Stronnictwo ejderduńskie poświęcało prawa dynastyczne i traktatowe króla do Holsztynu i Lauenburgu, aby Szlezwik wyrwać zupełnie z pod wpływu niemieckiego i utworzyć państwo nowożytne, z jednym sejmem, i jednymi prawami się rządzące. Walczyło więc ono zarówno przeciw federalistom jak skandynawcom. Pierwsi opierali się poświęceniu Holsztynu i Lauenburgu dla korzyści narodu duńskiego, drudzy żądali wyrzeczenia się części niepodległości narodu duńskiego na rzecz unii skandynawskiej.

Stronnictwo ejderduńskie było najsilniejsze i najliczniejsze, bo budowało na poczuciu i zupełnej niezawisłości narodu, tych dwóch naturalnych podwalinach

rozwoju państwowego. Federaliści i skandynawcy byli więcej koterjaci niż stronnictwem. W narodzie mieli mało popleczników: federaliści dla swych zasad antinardowych i antidemokratycznych, skandynawcy dla swych dążeń, wychodzących poza zakres zwykłych pojęć i gubiących się w ciemnej, niezrozumiałej dla mas ludowych przyszłości. Naród zaś nadto jeszcze ufał we własne siły, czuł się on zdolnym do tworzenia osobnego, silnego państwa sam przez się. Więcej teorii skandynawizm odrzucał i jako naruszające niepodległość narodową i jako niewykonalne.

Obecnie zmienił się zupełnie stosunek stronnictw duńskich.

Federalne stało się monarchicznym, dynastycznym. Stanąwszy w skutek nieszczęśliwej wojny, prowadzonej przez Ejderduńców, u steru rządu, chce ono się oprzeć wyłącznie na wojsku, nie mając podstawy w narodzie.

Ejderduńskie stronnictwo po utracie Szlezwiku straciło wszelką nadzieję i możność utworzenia silnego państwa duńskiego, więc dla ratowania duńskiego narodu nie widzi już innego sposobu, jak odnowienie unii kalmarskiej. Stronnictwo ejderduńskie przestało tym sposobem istnieć, a przeszło zupełnie do obozu skandynawców. Naczelnik tego stronnictwa, exminister Hall, przed kilku dniami w sejmie wypowiedział to otwarcie, wskazując, iż dla Danii nie ma innego sposobu dalszego bytu, jak w unii skandynawskiej.

Dwa więc nowo w skutek wojny nieszczęśliwej i utraty księstw zreorganizowane stronnictwa, dynastyczne i skandynawskie, stanęły obecnie przeciw sobie. Pierwsze szukać musi podpory w wojsku duńskim i w opiece mocarstw innych, będzie usiłować znieść demokratyczną konstytucję, z którą u steru utrzymać się nie zdoła. Drugie zwraca się przeciw dynastji i już jawnie podnosi kwestję, iż z rozdzieleniem traktatu londyńskiego, terazniejszy król Krystjan IX. stracił prawo do korony duńskiej, którą mu jedynie ten traktat zabezpieczał. Usunięcie więc terazniejszego króla i powołanie na tron króla szwedzkiego, jest celem, do którego to najsilniejsze obecnie stronnictwo dążyć będzie.

Tym sposobem utworzyć zamierza federację skandynawską, w której jedynie widzi ocalenie Danii od dalszych zaborów.

Przegląd polityczny.

Austria. Potwierdza się zupełnie, że król pruski, który kończy swą kurację d. 15. b. m. w Gastein, bezpośrednio potem ma zjechać do Wiednia. Potwierdza się również wiadomość o zamiarze Najj. Pana udania się w przyszłym miesiącu do Berlina. Natomiast wątpliwym jest, powiada *Presse* wiedeńska, czy i car moskiewski tam przebędzie, albowiem wypadnie uniknąć umyślnych złościwych pogłosek o przymierzu świętem.

Mowa, którą król duński zajął posiedzenia rady państwa, ma być dość bezbarwną, chociaż wyraża nadzieję „lepszych czasów“ dla Danii.

Belgia. Większość liberalna parlamentu wydała manifest wyborczy, datowany z Brukseli dnia 2. sierpnia i podpisany przez delegowanych większości, panów Bara, Dolez, Le Hardy de Beaulieu, Moreau, Müller, Leon Orban, Orts, Pirmez, Vandennepeereboom i van Humbeeke. Główną treścią jest klerykałna za jej niestychane w dziejach konstytucjonalizmu, gwałtowne opuszczenie Izby i przerwanie przez to prac parlamentarnych. Oskarża ją przed krajem, że poprostu umknęła z Izby z obawy, aby nowa, słuszna ustawa wyborcza nie zwiększyła obozu liberalnego w Izbie, przez co straciłaby partja klerykałna na zawsze nadzieję przyjscia do władzy. Wykazuje, iż ani mieszkańcy ani król nie dadzą sobie narzucić wstecznego programu opozycji klerykałnej, bo się przekonali, że Belgia tylko rządowi stronnictwa liberalnego (od r. 1847) zawdzięcza zbawienne i liczne reformy tak pod względem materialnym jak moralnym, podczas kiedy dwuletnie gospodarstwo partji klerykałnej (od r. 1857) wydało tylko jedną reformę, osławioną ustawę klasztorną, ten wyskok szatu i prowokacji, która pod naciskiem oburzenia publicznego razem z swemi autorami upadła. „Nie chodzi o to, aby kraj oświadczył się za lub za owym ministerstwem; walka jest groźniejszą, — jest to spór tradycyjny. Belgia ma na nowo wybrać między dwoma stronnictwami, które od lat 30 zna po ich czynach. Jedno marzy o powrocie niemożliwych stosunków, aby kościół całą budowę społeczeńską opouował i aż do domowego ogniska sięgał władzą swoją. Celem tej polityki jest kościół, dobroczynność, szkoły, majątek kościelny i powieszkanie go bez końca, słowem, zwycięstwo martwej ręki nad pracą... Kraj nigdy nie skłoni się do tych jednostronnych tendencji, lecz do liberalnej, mądrej, powolnej polityki, która każdemu zapewnia wolność, lecz oraz chroni kraj przed uzurpacją klerykałną, która po wszystkiej stronie gromadziła przeszkody na drodze postępu.“

W Paryżu dzienniki nie przestają kreślić sytuacji w ciemnych barwach. *Paris* z uwagi na znaczne osłabienie Danii przypuszcza możność

nowej unii kaluarskiej (Danii, Norwegii i Szwecji). W tym razie pokój terazniejszy wydaje jej tylko krótkim przestankiem w wielkiej europejskiej komplikacji.

Mówią, że zaraz po zawarciu pokoju „wiedeńskiego“ cesarz Napoleon podnieśli myśl kongresu, tym razem wspólnie z Anglią, twierdząc, że nowe warunki pokojowe potrzebują sankcji europejskiej.

Dnia 5. bm. rozpoczął się w Paryżu przed krótkimi policji poprawczej znany proces adwokatów o należenie do stowarzyszenia nieopieczowanego. Obżalowani bronią się namiętnie, uderzając na „niegodziwość“ rządu, który komiteta wyborcze nazywa stowarzyszeniami nieopieczowanymi. Obroncy jednogłośnie uznają się także winnymi tego samego przestępstwa, żądając aby i ich posadzono na ławę oskarżonych. Proces sędzią mnóstwo słuchaczy i potrwa dni kilka, burząc umysły Francuzów.

Anglia. Władysław Zamojski wystosował list otwarty do lorda Ellenborough, który w przeddzień zamknięcia parlamentu wystąpił był z mową przeciw Russelowi i gorąco popierał przymierze Anglii z Francją jako gwarancję postępu europejskiego. Hrabia, niepoprawny zwolennik Anglii, dzięki lordowi za jego mowę i domaga się także przymierza mocarstw zachodnich.

Włochy. Z Turynu pisał do *Köln. Ztg.* pod d. 2. bm.: „Tutejszy świat polityczny zajmuje się gorąco misją generała Menabrea do cesarza Napoleona. Ten mąż stanu uważany jest między politykami Włoch jako jeden z najzdolniejszych. Wszystkie pogłoski o jego misji terazniejszej zgadzają się w tem że ma na celu szczególnie sprawę rzymską i wyalenie króla Franciszka II. z Rzymu. W tym ostatnim względzie kilkakrotnie usiłowania gabinetu tuileryjskiego rozbiły się o upor exkróla. Co się tyczy sprawy rzymskiej, zadanie generała Menabrea ma do tego zmierzać, aby skłonić cesarza do wykonania zasady nieinterwencji także i wobec państwa papieckiego, za co rząd włoski przyrzeka, wstrzymać się od wszelkiego pośredniego i bezpośredniego przedsięwzięcia przeciw włoskiej władzy papieża. Postawiony zatem ludności swobodę do objawienia swej woli. Czy z pogłoskami temi zostaje w związku wiadomość, iż rząd włoski zamierza rozpuścić 50.000 żołnierzy, nie mogą o tem zapewnić.“

Rumunia. *Presse* wiedeńska przed dwoma tygodniami w korespondencji z Bukaresztu rozprawiała o rokoszu stronnictwa bojarzkiego na Mul-tanach przeciw księciu Kuzie. Dostało się i wychodzić polskim. Organ ten pomówił ich o sformowanie hufca na rzecz bojarów.

Wróżyła przy tem *Presse*, iż księżta Naddunajskie znajdują się u progu fatalnej katastrofy, która nie miała pozostać bez oddziaływania na kraje sąsiednie. Jak to często przytrafia się temu dziennikowi, dał on się i tym razem zwieść i wydrukował bajkę, bo chociaż prawdą jest, że w powiecie bakowskiim utworzyła się szajka rozbójników, to nie ma ona z polityką nic do czy-

Kontrabanda.

Przypominam sobie z pierwszych lat mojej młodości doskonale Ostapę Mykitykę, najsmielszego i najsympatyczniejszego przemytnika tytoniu pod Beskidem... Gdyby cię kiedy traf przypadkowy zaniósł w tę okolicę pogranicza węgierskiego, w której dokazywał śmiały Ostap, spotkałbyś się z czytelniku niezawodnie z mnóstwem ciekawych podań z życia tego przemytnika...

Każdy wiejski chłopczyna opowiadał ci cуда o sprycie i śmiałości Ostap, o walkach, które sam jeden staczał z całemi oddziałami nadgranicznej straży. Lud nasz bowiem, jak z jednej strony spokojnym jest i konserwatywnym, tak znowu z drugiej strony łączy karygodną sympatją i pamięcią do śmiałości, co nie wahał się targnąć na ustawy zwyczajny i niemilych przepisów i zerwać raz na zawsze z światem, że tak powiem „legalnym“, szukali nowego świata i nowego przytuliska na niedostępnych szczytach gór, na przepaścistych urwiskach, w ostrzu swego toporka i w nigdy niechybiającym strzale...

Wszyscy słynni opryszczy żyją w pieśniach i podaniach ludowych. Opryszek, choć rozbójca i morderca, był śmiały i waleczny, był w zwióchniętej wyobraźni ludu bohaterem, a ileż to uroku w każdym bohaterstwie, chociażby złe zrozumianem! A przy braku odpowiedniejszego pola popisu, ileż to ognistszych i dzielniejszych charakterów sielskich, zwłaszcza w żywym i dziarskim ludku górskim, nie zastąpiło doboszową sławą?... Ale wróćmy do Ostap. Był to typ męskiej urody i siły. Smukły i gibki, zręczny i silny, o wyrzyskiej śniadej twarzy, czarnem bystretem oku i długich bujnych włosach — zdawał się imponować każdemu ruchem i spojrzeniem. Z niezwykłą zręcznością łączył Ostap bezprzykładną odwagę. Był on postaczą strażników. Bywało kiedy wracał przez góry z tamtej strony granicy, to stanął na wysokim szczycie i puści sokole oko po oko-

licy, — a nie ukryje się przed nim żadna zasadzka, dostrzeże i policzy każdego jak go nazywał „czabuznika“, co czylił gdzie w parowie na jego powrót.

Znał z niesłychaną dokładnością każdy przemyk górski, każdą drożynę wśród najniebezpieczniejszych skał i urwisk, ciemną nocą stapała jego noga po nad debrzy i przepaście jakby w jasny dzień po murowanym gościńcu, a „hore“ strażnikowi co się z nim spotkał sam na sam wśród odludnych skał karpackich... Walczył z najgroźniejszemi niebezpieczeństwami, rzucał co chwila życie na najniebezpieczniejszą szalę, zwodził szalone boje z strażnikami — a wszystko to dla kilku listków surowego bakunni!... Ostap przemycał tytoni, ale nie dla zysku, bo nigdy go nie sprzedał ani odrobinki, przemycał na złość, z jakiegoś namiętnego uporu, z potrzeby puszczenia wodzów namiętnej naturze.

Dla kilku listków złego tytoniu poświęcił ten człowiek spokój całego życia a w końcu i życie same... Poległ w boje z strażnikami, niechając się żywcem oddać w ich ręce.

Otóż, kiedy żył jeszcze Ostap, przydarzyło mi się widzieć się z nim i rozmawiać... Niezapomnę nigdy jakie silne wrażenie wywarła na mnie ta dzika i piękna postać, pełna siły i męskiego hartu!... Po dłuższej pogadance zapytałem go wprost, czemu dla zwitku lichych tytoniowych liści nad życie rodzinne i apokojne przenosił trud i niebezpieczeństwa wiecznego kontrabandyzisty.

— Panicu, odpowiedział mi, gdzie człowiekowi żyć bez kontrabandy?... Szczęśliwiego na światu to kontrabanda, a szczęśliwiego na światu to dobre!... Kości śmiałego Ostap już dawno spróchniały, ledwie wieść pozostała o nim na świecie, spora ilość lat minęła od czasu, kiedy go widziałem, a im dłużej żyje między ludźmi, tem częściej przypominają mi się te słowa przemytnika.

I dla nich to jedynie wskrzysłem go w dzisiejszym fejtynie. Cóż bowiem dziwnego, że mówię o kontrabandzie w świecie i życiu, zacząć mi wypadło rzecz od człowieka, który mi ją tak

trafnie scharakteryzował?..

Istotnie kochany czytelniku, zbyt często mniemy, że co do obrego na świecie to kontrabanda, a co kontrabanda to dobre.. Rozpatrzmy się tylko dobrze w życiu, a zobaczymy, ile tam rozmaitej kontrabandy, a właśnie najwięcej może między takimi chwilami i wypadkami, które najsilnie zajęły miejsce w naszych wspomnieniach...

Świat to rogatka, to myto olbrzymie!.. Kiedy stąpisz, kiedy się zwrócisz — wszędzie potknie się się nogą o słupiec graniczny, uderzysz nosem o drąg rogatekowy..

Ludzie na dwie dzielą się części.

Na strażników i kontrabandyzistów... Pytanie: z kąd się to wzięło?.. Cóż łatwiejszego nad odpowiedzieć!.. Za wiele granic mamy na świecie, zład tyle kordonów, mył, ceł, rogatek — a więc i tyle kontrabandy..

I umysłowy i zmysłowy świat pocięto granicami na tysiączne mniejsze i większe terytorja. Wszędzie granic bez liku — granic bez granic!.. A przy każdej granicy jest komora, myto i stoją strażnicy..

I jestże tu gdzie pohulać uczciwemu człowiekowi!..

Mamy granice klimatyczne, polityczne, traktatowe, naturalne, cłowe i t. d. Mamy granice rozumu, głupoty, przyzwoitości, konwencji, miłości, szalenstwa i t. d.

I czyż trudno to, pytam powtórnie, wysunąć ludziom stopę po za kordon, wysiębić ciekawy nos po za rogatekę?..

To też jedna połowa ludzkości to sami kontrabandyści.. Co więcej, jedna jej część, to uosobiona kontrabanda..

Od samego początku świata dopuszczali i dopuszczają się ludzie kontrabandy. Jabłko Adama było pierwszą kontrabandą. Ewa pierwszą przemytniczką. Wąż — djabół, to był strażnik przemytnicza, który namówił do kontrabandy, aby wziąć za to nagrodę, jaką i dziś pobiera każdy, kto wykryje szkodę erarjalną..

Pierwsza kontrabanda nie udała się tedy... Zład też i dziś tak często się nie udaje..

Ale ludzie nie zadowolili się niefortunną próbą swych prarodzców i przemycają w najlepsze. Im więcej granic i rogatek, tem więcej pokusy do przemytnictwa; im więcej duanierów i strażników, tem więcej kontrabandyzistów..

Codziennie popełniamy kontrabandę. I nie dziwnego. Cały nasz ustrój moralny to sieć rogatek, system cłowy, *Zollverein*..

Rozum to generalny strażnik cłowy. Przeciąga on granice, stawia rogateki, wsadza na głowę uniformową czapeczkę, przybiera *Amtsniene* i czatuje.. Tych a tych uczuć, tych a tych chętek, tych a tych wzruszeń nie wolno wywozić. Od tych a od tych afektów, od tych a od tych życzeń odbiera się takie a takie cło.. Wywóz tych a tych słów jest zakazany..

Takie wydaje zakazy i przepisy rozum i publickuje taryfy. Potem obsadza rogateki strażnikami; namyślem, ostrożnością, obawą i t. d. Sam zaś siedzi w komorze i pilnie śledzi przewożone towary.

— A gdzie ta komora? — zapytałeś czytelniku. Cóż to, nie wiesz gdzie komora sercowa? Serce to zbiorowisko zakazanych towarów, magazyn ulegających konfiskacie przedmiotów..

Serce to kontrabanda.. Otóż chcesz czytelniku np. wywieźć za granicę swej istoty jakies uczucie.. Zawijasz je w słowa lub zamiar czynu i ruszasz z niem w świat. Ledwo towar opuścił serce, zatrzymuje go rozum i woła:

— Jest co do opłaty?..

I poczyna kluczyć różnem biedne uczucie, czy nie namaca kontrabandy. Potem następuje albo opłata albo konfiskata. Opłaca się monetą zapału, prawdy, uniesienia i t. d. a to tak grubo, że gdy miniesz rogatekę, nie starczy ci już ani pierwszego, ani drugiego ani trzeciego.. Ale zato towar bezpieczny. Rozum przybił na nim stempel cłowy, dał ci pokwitowanie i zapisał w księgę wywieziony towar i datę tego wywozu.

nienia, i nie niepokoja ani księcia Kuzy, ani ministrów, ani nikogo takiego. Owszem zaledwo uwieczyc można, z jaką słabością bojarowie mimo wyznaczony im krzywdy ugięli się przed surowymi krokami rządu, i niepodobna pojąć tego jak ci sami mężowie, co jeszcze niedawno w Izbie szumeli bohaterkami postanowieniami i olbrzymim poczuciem siły, teraz za granicą gonici mogą za zwykłymi uciekami, lub siedzieć spokojnie w swych dobrach, drząc z obawy, aby książę „samozwaniec” nowymi „gwaltami” jeszcze bardziej nie zniżył ich dochodów. Książę Kuza zaś wykonywa za całą stanowczością dyktatora, którą sobie przywłaszczył, a którą mu potwierdziły mocarstwa opiekuńcze i rząd zwierzchni, — wyduje ustawy, rządzi prasą jak mu się podoba i stanowi budżet państwa, jak to dowodzą codziennymi urzędowymi rozporządzeniami *Monitorula*.

Sprostowanie to co do wychodźców polskich, wyciagamy z korespondencji do *Nat. Ztg.*

Tureja. O zamknięciu misji protestanckich w Stambule nadeszły wiadomości wyjaśniające.

Do *Times* piszą ztamtąd: „Niezwykły ruch religijny między muzułmanami w Turcji coraz gwałtowniej się szerzy. Przyczyną tego są następujące. Usiłowania misjonarzy na Wschodzie, tak angielskich jak i amerykańskich, od dawna były wymierzone ku nawracaniu Żydów, Greków i Ormian, aż w skutek zawartych w hatimuhajum stypulacji pokusili się wreszcie do szerszego zakresu nawracania. Nawracanie między Żydami i Grekami nie czyniło istotnie świeżych postępów. Lepsze rezultaty osiągnęli misjonarze między Ormianami, a jeszcze większy pociąg czuli do nawracania Turków starowieców. W tej mierze ostatnio ciężyli z wielką pracowalnością. Niedawno jeden Turek w stolicy razem z rodziną wyrzekł się publicznie islamu, przesyłał do chrystjanizmu i nawraca teraz swych ziomków do kościoła angielskiego. Jak długo rzecz się dzieła bez hałasu, nikt o to się nie troszczył; zachęcenia taką tolerancją, występował misjonarzy w taki sposób, że zwrócili uwagę rządu i obudzili fanatyzm w sercach starych muzułmanów. Zło to pogorszało się jeszcze przez to okoliczność, że religijne rozdanie posłużyło do celów politycznych, aby ministrów w oczach sultana i kraju podać w podejrzanie. Większa ich część bronila zawsze tolerancji religijnej usiłując, żywić omylnymi reszty Europy ułatwić wstęp do Turcji. Naturalnie iż przez to między starowiecami i fanatycznymi narobili sobie nieprzyjaciół, którzy wszelkimi możliwymi środkami wpływają po swej myśli na sultana, który, jak wiadomo, wiernym jest zwolennikiem islamu i tylko niechętnie zezwala na postępowe reformy ministrów. Niebezpieczeństwo zatem w tem leży, iż w skutek niedyskretnej galiwości misjonarzy światli ministrowie, stojący obecnie u stern rządu, mogą być wyparci przez innych mężów, mniej wyrozumiałych pod względem tolerancji religijnej. Nie wiele lat temu Turek, wyrzekający się swej wiary, byłby niechybnie skazany na śmierć; kapłan chrześcijański, co by w zamiarach nawracania nawiązał tureckiej części jakiegokolwiek miasta w państwie, nie byłby również pewnym swego życia. A teraz, jak się wszystko zmieniło, skoro chrześcijańskim misjonarzom wolno pełnić jawnie swe obowiązki misjonarskie! Wszyscy co znają lud i kraj, wyrażają życzenie, aby ta swoboda używana była z taktem i z umiarkowaniem, inaczej bowiem należy oczekiwać następstw nieprzyjemnych. W podobnym duchu i ministrowie przed różnymi posłami wynurzali się, nie tając tego, że ich przeciwnicy z całej sprawy zrobić usiłują kwestję polityczną.

„Mimo całej gnuśności i apatii okazują przecież ludzie w tutejszym świecie skłonność do rozmyślenia. Utworzyła się między nimi filozoficzna szkoła na wzór francuzki; Renan, którego książka przełożona na tureckie, gorliwie jest czytana, uważany jest za apostoła zwolenników tej szkoły. Iani przyłączyli się do kościoła protestanckiego, który już kilka tysięcy dusz nawrócił

na swe łono. Ruch więc istnieje, i — czy aby go z korzycią popierać, należy unikać wszystkiego, co by wyglądało na fanatyzm, lub go wywołać mogło. Jest to wgląd słuszny, jaki, pominawszy wszystkie powody roztrpności, należy się Turkowi już dla tego, że on sam pełen jest względów dla innowierców i po wszystkiej czasy okazywał dla innych wyznań największą szacunek.”

Zresztą są już wiadomości z d. 30. zm., podług których sprawa misjonarzy protestanckich została uregulowana między angielskim postem Bulwerem i Portą. Zakłady misjonarskie będą z pewnymi ograniczeniami znówu otwarte; nowonawróceni wysłani będą tymczasowo na prowincję. Deliani mianowani postem Grecji w Wysokiej Porty.

Moskwa. Trafiło się i Niemcom. Z Lifflandii donoszą do *Augsb. Allgem. Ztg.*, że jenerał superintendent, biskup dr. Walter, złożony został z swego urzędu za to, że w kazaniu przy otwarciu sejmu w Rydze d. 9. marca napominał Lifflandczyków, aby co do religii pozostali protestantami, co do polityki Niemcami. Zresztą kazanie jest wydrukowane za pozwoleniem cenzury. Napomina ono istotnie usilnie i gorąco do mężnej obrony wiary protestanckiej przeciw wszelkiemu wdzieraniu się obcej i gwałceniu sumienia, równie też do szanowania i pielegnowania ducha niemieckiego, do utrzymania się przy własności ziemskiej przez należyte gospodarstwo, staranność i oszczędność, przez zgodę z sąsiedziami włościanami, przez branie udziału w użytecznych dla ogółu instytucjach, tudzież do zreformowania sądownictwa podług doświadczeń nowoczesnych. Całe kazanie zachowuje zresztą ton całkiem lojalny. Wyrażnie odwołuje się do zezwolenia carskiego na wymienione dążności, — lecz i to zakazane.

Instytut Kościuszki. Chwalebna ze wszech miar jest skrzętność ziomków, których los zagnał w strony zaoczne na ziemię Stanów Zjednoczonych. Z podziwianą godną gorliwością pracują około siebie, pamiętając zarówno o swojej starej jak i nowej ojczyźnie. Komitet nowojorski zagrzewa, prosi i wzywa. Aby rozrzucony po rozległym terytorjum północnej Ameryki synowie jednej matki, uczuli wspólność i solidarność interesu swego, aby nie zapominali o swej polskości, aby pamiętali, że wkrótce ujrzą pośród siebie nowych przybylszych, pragnących i łaknących strawy, a „czyż mamy zezwolić — powiada *Echo z Polski* — aby w celu zarobienia na kawał chleba, przy nieznanomości języka, wciągnięci byli w szeregi rządu, który Milewskiego wydal Moskiewie?”

Równą, jak o terazniejszość, pieczę objawia komitet polski w Nowym Jorku i o przyszłość obywatelstwa polskiego na ziemi amerykańskiej. Powzięto właśnie plan w Nowym Jorku, gdzie najliczniej mieszczą Polacy, założenia szkoły polskiej. *Echo* pisze o tym zamiarze co następuje: „Niedokładność, z jaką dzieci nasze odbierają instrukcję w szkołach amerykańskich, oraz doświadczenia, które przez długie lata nabyliśmy, spowodowały nas do przedstawienia rodakom naszym planu szkoły, w której przy ich dobrej woli, zadośćuczynieniu ważności przedmiotu, przy dobrej harmonii, przy patriotycznych uczuciach organizatorów, spodziewamy się dopięć dążności i zyczeń dobrego obywatela i patrioty.

Kształcenie młodzieży, to zadanie tak wielkiej wagi, polega na trzech głównych filarach: 1. rozwiniecie władz umysłowych; 2. kształcenie serca i skierowanie skłonności młodzieńca na drogę moralności i cnoty; 3. ćwiczenie fizyczne, zabezpieczające rozwinięcie się budowy ciała.

Oto są fundamenta pedagogiki, które stanowią nierozdzielnie całość i tylko na tych warunkach egzystująca szkoła przy wyborowych nauczycielach dopięć może swego celu.

W pierwszej części znajdujemy wielką niedokładność w wykładzie nauk w szkołach amerykańskich, dla tego że w największej części

obowiązek nauczyciela jest zajęty przez ludzi bez najmniejszego usposobienia i powołania.

Dziecko albo też młodzieniec wtedy tylko z nauki korzystać może, kiedy takowe stopniowo i stosownie do pojęcia i zdolności jego przedstawiane mu będą. — Trzeba być przeto usposobionym z natury, wykształconym nauką i doświadczeniem, aby zastosować wykład do wieku i do władz umysłowych ucznia. Wykład nauczyciela musi być zajmującym, aby tym sposobem wzbudzić zamiłowanie nauki.

W drugiej części tej edukacji szkolnej, znajdujemy kompletną cięć i oś, a żyjąc w społeczeństwie, zupełnie zmaterializowanym, czujemy tem większą potrzebę zwrócenia uwagi rodziców na odpowiedzialność, jaka przez samą naturę jest na nich włożona.

Kształcenie serca zasadza się na badaniu natury i postępu ludzkości, na wytłumaczeniu przyczyn i skutków smutnych lub chwalebnych, potępieniu nawet odzieni złych popędliwości, wzbudzeniu miłości koleżeńkiej i bratniej dla wszystkich.

Część trzecia, ćwiczenia fizyczne, nie zaprzeczenie należy także do szkoły, gdyż słusznie powiedziano: „zdrowa myśl w zdrowym ciele”, ale to ćwiczenie musi być umiarkowane i pod kierownictwem nauczyciela z wielkim doświadczeniem.

Dotknawszy ogółem trzech części, które są zadaniem dobrej szkoły, rzucimy teraz w krótkości plan organizacji.

Dla uczczenia pamięci naszego rodaka, którego imię jest zarówno drogiej i dla Amerykanów, nazwalibyśmy szkołę: *Instytut Kościuszki*.

Niniejsza szkoła otwarta będzie dla wszystkich narodowości i wszystkich wyznań religijnych. Przedmioty naukowe wykładane w języku angielskim. Język zaś polski, oraz historia polska po polsku, są dowolnymi.

Dla utrzymania wpływu, szkoła zostanie zawsze pod kierownictwem dyrektora Polaka, profesorowie stosownie do okoliczności i potrzeby z innych narodowości być mogą.

Szkoła nie staje się nigdy własnością osobistą. Nad jej postępek ma czuwać komisja, złożona z członków czynnych, oraz z członków honorowych.

Kurs ma być sześcioletni, podzielony na trzy wydziały.

1. Wydział elementarny dwuletni, w którym wykładane będą dowolnie języki: polski, czeski i hebrajski; obowiązkowo: angielski, arytmetyka, geografia, rysunki, kaligrafia.

2. Wydział przygotowawczy w pierwszoletnim kursie dowolnie: polski, czeski i hebrajski; obowiązkowo: angielski, francuzki i niemiecki, arytmetyka, buchalterja, historia polska po polsku, historia powszechna, historia Stanów Zjednoczonych, geografia, rysunki i kaligrafia.

W drugoletnim kursie doda się: fizyka i początki algebry.

3. Wydział wyższych nauk obejmujący: polski, czeski, hebrajski, dowolnie; a obowiązkowo angielski, francuzki, niemiecki, algebra, geometria, fizyka, chemia, zoologia, anatomia, fizjologia, historia polska, historia powszechna, rysunki techniczne i malarstwo.

Cała szkoła weźmie udział w stosownych godzinach w nauce śpiewu, muzyki i tańców, gimnastyki i taktyki wojskowej.

Oto jest plan, do wykonania którego upraszamy wszystkich o dobro dzieci dbających do podania nam ręki, a przy waszej pomocy dopełnimy największego obowiązku, który miłość ojczyzny i uczucia familijne na nas wkládają.

Komisja naukowa. Nowy Jork, 11. lipca 1864. Wszelkie rady, projekta, propozycje, oraz dysertacje, w celu poparcia szkoły polskiej, mogą być przesłane do komisji pod adresem R. J. Jaworowskiego.

Ksiądz Buczyński, który za staraniem komitetu nowojorskiego ujął się do Stevens Point przed kilku miesiącami, zakłada dwa kościoły polskie: jeden w kraju Wisconsin, drugi w Minnesota. Przy kościołach tych będą i szkółki polskie, gdzie dzieci polsku katechizmu uczyć się będą. W tym względzie biorą sobie Polacy dobry przykład z Czechów tamtejszych, którzy w Chicago i w St. Louis zakładali sobie szkoły codzienne i kościoły, dla uczenia się po czesku i słuchania kazań. Widać wszakże, że i w Nowym Jorku separatyzm panuje gdzieś i gdzie, gdyż powyższa komisja naukowa postanowiła ogłaszać publicznie imiona, zasługujące na nagane.

Korespondencja Gazety Narodowej.

Warszawa 6. sierpnia.

Nadaremnie kusilbym się opisać dzień wczorajszy, na który *Dziennik Warszawski* przygotował mieszkańców artykułem, mającym być niejako wytłumaczeniem stracenia, zasnania do kopali i na postlecie tyłu ludzi wszelkiego wieku, płci i wyznania. Przypomniecie sobie, że dawniej *Dziennik* ogłaszając wyroki na skazańców, dodawał szerokie dowody ich winy — dziś i tego nie widzieliśmy. W owym artykule (podał się go w całości; p. r.) nie znajdziemy nawet twierdzenia, a tem mniej dowodu, iżby się skazani sami do winy przyznali, i o innych dowodach ani wzmianki. Możemy was zapewnić z najlepszego źródła, że skazano wszystkich na podstawie podobizny pisma; nauczynku ani na przygotowanych do uczynku występnych nikogo nie schwytano. Denuncjacja co do Traugutta, wyszła, jak twierdzi, z zagranicy. Co się tyczy Traugutta, był on już skazany na 12 lat do kopali za przewodztwo w bandach; w skutek owej denuncjacji zagranicznej zaczęto na nowo śledztwo i skazano na śmierć!

Z karnymi prawami moskiewskimi musieliście się już także w biegu czasu z wyroków tutejszych zaznajomić o tyle, że byłych wojskowych, czy to dymisjonowanych czy zbiegów, skazawszy na śmierć, tracą nie na szubienicy, ale ich roz-

strzelają. Co do Traugutta, który był podpułkownikiem moskiewskim, sąd wojenny zmienił samowolnie te ustawy. Traugutt sprzeciwiał się stanowczo, gdy go zawyrokowano na szubienicy, nie chciał nawet iść na szubienicę, i ośmiu sądatów go poniosło. Reszta czterej szli spokojnie na śmierć. Jeziorański skończył lekko na wystawę, Żulinski sam sobie założył powróż, na żadnym nie było śladu trwogi lub omdlenia. Dwie godziny wisieli obok siebie na jednej szubienicy, o godzinie 12. zdjęto ich i powieziono; gdzie ich ciała zakopane, nie wiadomo.

Liezb widzów była ogromna, cały szeroki plac stoku cytadeli był zajęty, ale w znacznej odległości od szubienicy, bo wojsko szerokim otoczyło ją wałem. W czasie tracenia wszystko niemal kłęzało, mianowicie kobiety, modlą się. Nie byłam tam, ale opowiadano mi, że jęk i płacz był nie do opisania.

Z wyjątkiem Traugutta, który niedawno przybył tu z Litwy, wszyscy reszta traceni i na Sybir skazani mają w Warszawie krewnych albo przy najmniej przyjaciół i znajomych. O Żulinskim, który był powszechnie szanowany a od swoich gimnazjalistów niemal ubóstwiany, opowiadają, że go ostrzeżono zawczasu, ale nie chciał korzystać z przestrogi i postanowił nie uciekać.

Upewniają, że nie koniec na tych traceniacz. Jeszcze kilku ma ten sam los spotkać, ale do d. 15. b. m. ma się zamknąć ta litania.

Zabawy, urzędowo zaprowadzane, nie udają się, jak zresztą musieliście już wyczytać w *Dzienniku*. Od czasu, kiedy powracający z Saskiej Kępy omal się raz nie potopili na statku parowym — a było ich 250 — stoi ona prawie pustką. Na Kaskadzie zabawa się nie udaje, zamiast fajerwerku świeć gwiazdy — zamiast na bawarze i przekąsce, użyła garstka poniewolnych ochotników na świeżem powietrzu. W Szwajcarskiej Dolinie tak mało bywa, że *Dziennik* aby to pokryć, jako przyczynę podaje wygórowane ceny wstępu, jadła i napojów.

Krzążą się tu podobno około wysłania deputacji do Petersburga.

Poznań d. 7. sierpnia.

O procesie rodaków naszych w Berlinie nie nowego doniesieć wam nie mogę. Postępuję on zwolna; prokuratorja bieg ten ślimaczy umyślnie podtrzymuje, a sędziowie w myśl jej działając zgadzają się z góry na wszystkie jej wnioski, odrzucając najczęściej uzasadnione nawet żądania obrony. Jakkolwiek zatem w opinii publicznej obrona jaknajświetniejszą odnosi zwycięstwa moralne, w rzeczy samej przy prokuratorji pozostaje zawsze korzyść materialna: — wszakże miesiąc przed rozpoczęciem rozpraw w Moabie przepowiadałem wam, że tak a nie inaczej dzieć się będzie.

P. Sosnowski przybył w tych dniach z Salzbrennu do Berlina i nie spotkał dotąd ze strony prokuratorji zarzutu tendencyjnego, jaki był udziałem prof. Cybulskiego. Stosunek przecież znawców językowych do przebiegu sprawy sąd ograniczył, jak się przekonujecie z sprawozdań, na minimum. Kilkakrotnie już mimo oczywistej potrzeby, wykazanej przez obrońców, sąd odrzucił zawiązanie znawców do zbadania dowolnego tłumaczenia, jakie na każdej niemal karcie aktu oskarżenia napotyamy. Pp. Baerensprung, Post tryumfuja, a pp. Rose i Crusius już powrócili tutaj, by wspierać działania p. Madaja, którego tutaj jako definitywnego następcę w urzędzie prezesa policji powszechnie wskazują. P. Baerensprung ma podobno otrzymać order i — wyższą posadę.

W przeszłym liście przyrzekłem doniesieć wam fakt, za którego prawdziwość ręczę, a który rzuca jaskrawe światło na postępowanie p. Baerensprunga przy wypadkach zesłorocznych, postępowanie, tą samą tendencją prowokacyjną nacechowane, jak w sprawie przeciw Majewskiemu. Otóż gdy w pierwszych dniach marca r. z. przywiedziono do twierdzy Winiar powstańców z oddziałów Garczyńskiego i pułkownika Mieleckiego, pochwytanych po nieszcześliwej potyczce pod Dobrosłowiem na granicy Księstwa, sąd apelacyjny poznański zawiązał do prowadzenia śledztwa ówczesnego asesora a obecnie sędzię powiatowego w Śremie, p. Treplina, ku pomocy naczelnemu prokuratorowi, Seegerowi. P. Baerensprung, któremu głównie o to chodziło, aby wynaleść poszlaki iż powstanie polskie ostatecznie dążyło do odebrania ziem polskich, Prusom podległych, postanowił korzystać ze sposobności nadarzającej i wywieść w pole jenców, po większej części złożonych z ludzi prostych i mniej oświeconych. Nie ufając przecież p. Seegerowi udał się wprost do p. Treplina i zażądał mniej więcej, aby przy indagacji namawiał jenców do przyznania się, że właściciele mieli także zamiar walczyć później przeciw Prusom, dowodząc im, że podobne zeznanie ich los polepszy. W takim razie bowiem ich kara zakończy się na kilku latach cucht-hauzu, podczas gdy jeżeli będą obstawali przytem, że tylko przeciw Moskiewie powstałi, rząd pruski wydać ich będzie muszony władzom moskiewskim i zgina na szubienicy. — Lecz p. prezes policji pomylił się w wyborze człowieka do podobnego czynu. P. Treplin z największym oburzeniem przyjął poufną instrukcję p. Baerensprunga i oburzenie swe w słowach niewzważanych objawił często w miejscach, a nawet publicznych, nie mogąc się uspokoić, jak można było po nim się spodziewać, że będzie kogóż namawiał do przyznania się do zbrodni i stanu, której jako żywo ten nie miał na myśli. Śledztwo zatem nie przyniosło pożądanego przez p. Baerensprunga rezultatu, a pp. Seegera i Treplina wkrótce potem oddalono z Poznania.

Sprawa ks. Ammana dotąd nie przycichła. Pp. Baerensprung i Lebbin, najgorliwsi poplecznicy owego niegdyś patrioty polskiego w Obrze, który dla p. Bonina był persona ingratissima a dziś tak wielkimi względami dostojników pruskich się cieszy, mieli pokilkakrotnie dać się słyszeć: „Wir werden den Amman nicht so leicht fallen lassen“. *Pos. Ztg.* biorąc pochop z przytoczonego przez *Dziennik Poznański* ustępu dyrekcji kole-

Spodziewały się kto, że przy tak dobrze obmyślanym systemie cłowym nie mogą zachodzić kontrabandy. Tymczasem dzieje się przeciwnie. Nikt się tak nie ma prawa skarżyć na przemysłników, jak rozum.

Czasem przebojem przeprowadzamy kontrabandę. Wtedy staczymy walny bój z strażnikami, torujemy sobie obcesowo przez nich droge, rozbijamy pięściami ich szeregi — a wtedy to i sam rozum nieraz wraca z sińcami i guzami do swej komory i robi *Anzeige*... Wtedy wywozimy na świat towar zakazany w całości, chyba że go wśród bojki obszarpią trochę celnicy...

Innym razem dzieje się znowu kontrabanda podstępem. Zawiniemy zakazany towar w taką ceratę słów, wpakujemy w taką bezczkę ostrożnej formułki, że biedny rozum myśli że to śledzie, a to tymczasem amunicja...

Biedny rozum! Ma on za swoje, ileż to razy na świecie on sam jest kontrabandą!... W pewnych razach i u pewnych ludzi częściej nawet niż serce, ta główna kontrabanda dzisiejszego świata!

A kiedy się tak dzieje w naszym własnym stroju moralnym, cóż dziwnego, że stokrój gorzej dzieje się w świecie zewnętrznym?...

Ileż tej kontrabandy w dziejach świata! Co nowy bohater, to kontrabandzista; co nowa wielka myśl, to kontrabanda!... Przynajmniej od kontrabandy zaczęli walecy mężowie, stopniowały się wielkie myśli... Dopiero gdy się ta kontrabanda podobala światu, gdy jej ludzkość przyklasnęła, gdy za jej sztandarem poszły milionowe zastępy, przestała być kontrabandą... Nowy wiek zmienił taryfę i wymazał ją z listy towarów zakazanych...

Russu. Wolter i inni byli z początku tylko kontrabandzistami — ale kontrabanda ich nie długo była kontrabandą. Rewolucja francuzka powyrwała myta i rogatki a celnicy poszli pod gilotynę... A ci sami, co ich gilotynowali, postanowili nowe cła i nowe rogatki na nowe myśli.

Bo ludziom trudno wygrząść z granic *circuli vitiosi*...

Kontrabandziści stali się zarazem duanierami... I tak się dzieje zawsze... Ludzie zmieniają się ciągle z przemysłników w celników, z celników w przemysłników...

La contrebande est morte, vive la contrebande!

Jeden jest tylko stały, niepoprawny kontrabandzista.

Jest nim duch czasu...

Daremnie otaczają się pewni ludzie siecią rogatek, chińskim murem i kordonami, — duch czasu zawsze potrafi przemycić swój towar zakazany.

Duchowi czasu pomagają ludzie postępu...

Przemycają oni z nim razem nowe myśli, nowe wyobrażenia... A tem niebezpieczniejsza to kontrabanda, ileż niepodobna się ustrzedz od niej biednym strażnikom przy wielkiej komorze chińszczyzny europejskiej...

Ihr Thoren die ihr in Koffern sucht, Hier werdet ihr nichts entdecken! Die Kontrebande, die mit mir reist, Die hab' ich im Kopfe stecken!

Albo my dziennikarze? Toż my także niepoprawne genus kontrabandzistów! Ale bo też i nieboszczyk Guttenberg dopuścił się olbrzymiej kontrabandy...

Przyznaj się szanowny redaktorze, ile między twojemi artykułami było kontrabandy?

Dla tego też tak często konfiskowano wasze artykuły — i was samych... I dobrze wam tak! — Wszak i ty sam redaktorze jesteś srogim strażnikiem dla innych, co by chcieli przemycić w twym dzienniku jaką kontrabandę.

W końcu wiedz szanowny czytelniku, że jeżeli udało mi się zając ci kilka chwilk na odczytanie mego fejtletonu — to stało się to tylko w drodze kontrabandy!

giaty farnej, dotyczącego warunków, wymaganych po kandydacie na probostwo farne w Poznaniu, rozwiódła się w przydłuższym artykule nad kwestyj, dowodząc, że ks. Amman młodszy najzupełniej odpowiada wymaganiom stawianym, gdyż prawie żaden dotąd proboszcz farny nie posiadał stopnia akademickiego, a nawet wielu członków kapituły nie posiadało egzaminów dojrzałości. Są to zaczepki, prawdziwie godne tego który je pisał, a któryby koniecznie pragnął, jak wam nadmieniałem, z sprawy swej osobistej zrobić kwestję polityczną i siebie wystawić jako ofiarę koczła nienawiści narodowej. Że nie jeden, ale wielu nawet proboszczów farnych w Poznaniu posiadało stopnie akademickie, na to są dowody w aktach kościelnych; że zaś ks. Amman młodszy, który tak chętnie cytuje ustawy z rozmaitych dokumentów na poparcie swej sprawy, zapomniał, czy też naumyślnie opuścił najważniejszy, uniemożliwiający jego pretensje do probostwa farnego, natychmiast wykazać. Jest w prawie kanonicznym bulla Piusa V., odwołana przez Benedykta XIV., która wyraźnie zastrzeża, że jeśli posiada jakas w hierarchii zawakacje przez rezugnącie, jak tu przy probostwie w fary się stało, wówczas ani brat, ani żaden krewny rezugnącego nie może być jego następcą. Ołóż bulla ta, które oczywistym celem jest zapobieżenie nepotyzmowi, jest powodem, że ks. Amman młodszy nie może być żadną miarą potwierdzonym na probostwo kolegiaty farnej, na które brat jego starszy zrezygnował.

Dowieduję się, że prokurator wytoczył skargę przeciw redaktorowi odpowiedzialnemu *Dziennika Poznańskiego*, panu Jaskólskiemu, o zamieszczenie korespondencji z Gniezna, opisującej śmierć śp. Schoena. Prokurator odwołując się podobno na raporta majora v. Schacka, kapitana v. Zitzewitz, porucznika v. Mühlenfels i podporucznika v. Hirschfeld, utrzymuje, że twierdzenie, jakoby wojsko pruskie było i pastwiło się nad Schoenem i innymi jeńcami, całkiem jest nieprawdzywe, i oskarża redaktora o obrazę i oszczerstwo wojska pruskiego. Lecż wątpimy, aby prokuratorja pruska mogła zaprzeczyć publicznie świadekstwo kilkuset świadków, którzy albo sami doznali podobnego postępowania tak oficerów, powżej wymienionych, jakoteż żołnierzy z pod ich komendy, albo się patrzałi, jak ich rodaków krępowano powrozami, bito, lżono i plwano. — Termin rozprawy publicznej, jak mi powiadano, oznaczony na 1. września.

Ziemię polskie.

Część druga i ostatnia ukazu o kolaturze w Kongresowca, opiewa:

11. O porządku wybierania proboszczów greko-uničkih i zawiadywania własnością greko-uničkih cerkwi.

Art. 7. W parafjach greko-uničkih królestwa Polskiego miejskich i wiejskich, kolatorja znosi się. Jednocześnie kolatorowie greko-uničkih kościół, uwalniają się tak od obowiązku ponoszenia wydatków na budowlę cerkiewne, jako też od udziału w interesach tychże cerkwi.

Art. 8. W razie zawakowania miejsca proboszcza, kandydat na to miejsce wybiera się przez zarząd, kierujący sprawami greko-unickiego wyznania.

Art. 9. Zarząd pomieniony utrzymuje listę osób, które mają być przedstawione na kandydatów do zajęcia miejsce proboszczów greko-uničkih cerkwi, zamieszczając na tę listę jedynie osoby, posiadające zupełne zaufanie i które nkonczyły kurs nauk w greko-uničkih seminarjach, moskiewskich lub galicyjskich, albo też złożyły odpowiedni egzamin.

Art. 10. Wybrany na zasadzie artykułów poprzedzających kandydat na zawakowane miejsce proboszcza, przedstawia się biskupowi, który przekonawszy się, że nie zachodzą ważne przeszkody do powierzenia tych obowiązków duchownych wybranej osobie, zatwierdza tę osobę, według istniejącego obecnie porządku. Jeśli zaś znajdzie podobne przeszkody, to zawiadamia o tem zarząd spraw duchownych greko-uničkih.

Art. 11. Do zawiadywania majątkami i budowlami cerkiewnymi, wybiera się przez parafjan każdej greko-uničkih cerkwi na zgromadzeniu, złożonym według art. 12, starosta cerkiewny z pomiędzy osób greko-uničkih wyznania, mających prawo sprawowania obowiązków gminnych. — Wreszcie w tych parafjach greko-uničkih, gdzie już istnieją lub w przyszłości uformują się bractwa cerkiewne, obowiązki starosty cerkiewnego należą z prawa do starszego członka bractwa.

Art. 12. Zgromadzenie parafjan, w poprzedzającym artykule 11-ym oznaczone, składa się ze wszystkich pełnoletnich parafjan greko-uničkih wyznania, w granicach parafji stale osiadłych, z wyłączeniem jedynie osób, będących pod opieką lub kuratelą, jako też skazanych na karę w stoniu, pozbawiającym prawa zajmowania obowiązków gminnych, i nakoniec zostających pod sądownym śledztwem, lub pod dozorem policyjnym.

Art. 13. Starosta cerkiewny zbiera i przechowuje fundusze cerkiewne, wydając takowe pod własną odpowiedzialnością i pod nadzorem proboszcza i parafjan na utrzymanie cerkwi i wszelkie w niej reperacje.

Art. 14. Jeśli zajdzie potrzeba poniesienia znacznego wydatku z funduszu cerkiewnych, lub też nalożenia na parafjan składki na cerkiew, starosta cerkiewny wspólnie z proboszczem i członkami bractwa cerkiewnego, gdzie ono istnieje, zwołują zgromadzenie parafjan, w art. 12 oznaczone, które przedmiot ten decyduje ostatecznie większością głosów. W zgromadzeniach parafjan przewodniczy starosta cerkiewny.

Art. 15. Parafjan na zgromadzeniu, złożonym według art. 12-go, (albo członkowie bractwa cerkiewnego, gdzie ono istnieje), sprawdzają, jeśli tego uznają potrzebę, działania i rachunki starosty cerkiewnego, (lub też osoby, która obowiązki te sprawuje). W tym razie w zgromadzeniu para-

fjan (lub członków bractwa cerkiewnego) przewodniczy proboszcz miejscowy.

Art. 16. Skarb Królestwa asygnuje na reperacje i restauracje cerkwi greko-uničkih tę część funduszu, jakaby na ten przedmiot według obowiązujących dotąd prawideł, zmienionych obecnie z mocy art. 7-go, cijażyła na kolatorze.

Art. 17. Wrazie niedostateczności, wskazanej w artykule poprzedzającym, dopłaty ze skarbu i własnych środków parafji greko-uničkih na odnowienie i uporządkowanie ich cerkwi, parafjanie mają prawo udac się z prośbą do rządu o udzielenie im na ten przedmiot zasiłku nad oznaczoną dopłatę.

Art. 18. Namiestnik w Królestwie obmyśli środki, co do niezwłocznej restauracji doszłych do upadku lub zupełnej ruiny cerkwi greko-uničkih i doprowadzenia ich do należytego stanu, i w tym celu przedstawi do najwyższego zatwierdzenia, w jaki sposób pokryte być mają wydatki, ukazem niniejszym na skarb włożone.

III. Przepisy ogólne.

Art. 19. Postanowienia i rozporządzenia poprzednie, w czym nie są zgodne z ukazem niniejszym, uchylają się.

Art. 20. Wykonanie i rozwinięcie ukazu niniejszego, który w *Dzienniku praw* ma być umieszczony, poleca się namiestnikowi i komitetowi urządzającemu w Królestwie.

Dan w Krasnem Sióle, dnia 14. (26). lipca 1864 r.

(podpisano) Aleksandr.

Przez cesarza i króla, minister sekretarz stanu, w zastęp. towarzysz ministra, (podpisano) W. Płatonow.

Z Warszawy dnia 4. bm. piszą do *Danziger Ztg.* w sprawie zniesienia kolatury: „Posiadaczom ziemskim służące prawo wyboru pastera dla kościoła, położonego w ich dobrach, zostało ostatnim ukazem odjęte i nadane, jeśli parafia łacińska, gminie, a jeśli unicka, pozostawione tylko rządowi. Wyznaczona dla unickiego kościoła władza, wedle ukazu, ma utrzymywać listę takich duchownych, którzy sobie na pewno zasłużyli całkowite zaufanie. Za pomocą takich „zasłużonych na zaufanie“ księży wykonano niegdys w Zabranych prowincjach zniesienie unii i przyłączenie kościoła unickiego do prawosławia, co obecnie rozciągnięto na całe Królestwo. Ta rzecz dalejby nas nie obchodziła, gdyby nam nie stały przed oczyma wszystkie te sprawy, jakie zachodziły w tych prowincjach przy połączeniu unii ze szczytą, i obawiamy się, żeby kilkadziesiąt tysięcy unitów Królestwa także w podobnie gwałtowny sposób jak 1839 i 1842 nie zostało nawróconych.“

Dalej pisze korespondent: „Wczoraj całe przedpołudnie musiały Warszawa obchodzić uroczystości. Były to imieniny carowej, a czego nawet za czasów Mikołaja nie było, wszystkie sklepy w mieście msiwały być zamknięte. Wieczorem nakazano z policji iluminacje: do npornych wystano na wszystkie strony policystów, aby pod karą 25 rubli od każdego nieoświeconego okna zmusić ich do tego. Naturalnie przez to iluminacja była dość ogólna. Jeneral Berg nakazał wyścigi konne, które już od lat tutaj nie miały miejsca i stara się usilnie, aby szlachta jak najliczniej na nie się zebrała. Położenie tujejsze ma uchodzić z zewnątrz za całkiem uregulowane.“

Ostatnie wiadomości.

Kopenhaga, 6. sierpnia. Dziś popołudniu zagajono radę państwa. Treść mowy królewskiej jest następująca:

„Stosownie do §. 27 ustawy zasadniczej zwołałem radę państwa. Chociaż dla pewnych względów mni bym ona bezzwłocznie znowu odroczone, to przecież czuję potrzebę zająć ją osobicie, i zgromadzić około siebie wybrańców ludu. Pomimo męstwa i wytrwałości, z jaką nasze dzielne wojsko i flota nasza walczyły za słusność i honor Danii, i pomimo gotowości, z jaką cały naród niósł ofiary na ratunek ojczyzny: wojna, którą nam wydał przemożny nieprzyjaciel, zmusi nas i nasz naród do ofiar, bardzo ciężkich i bolesnych. Albowiem skoro cała Europa pozostawiła nas bez pomocy, ujrzelismy się w konieczności, nastąpić przemocy i dołożyć starania, aby ukończyła się wojna, której dalsze prowadzenie pod teraźniejszemi okolicznościami sprowadziłoby było jeszcze większe straty i większe nieszczęścia na nasz ukochany naród i kraj, bez widoków jakiegokolwiek poprawy stanowiska naszego. W zaufaniu jednak do naszego wiernego narodu duńskiego, patrzymy z otuchą w przyszłość, w mocnej nadziei, że nie miną nas lepsze czasy, jeżeli tylko król i naród w zgodzie będą się starać zagoić głęboką ranę, którą zadano drogiej ojczyźnie.“

Kopenhaga, d. 7. sierpnia. Rada państwa została do d. 2. października odroczone (zaraz nazajutrz po otwarciu; odczytano jej tylko mowę tronową i nie czekano nawet, jaką da odpowiedź; p. r.)

Berlin d. 8. sierpnia. Podług *Bank u. Hand. Ztg.* Austria i Prusy układają teraz wniosek, który ma być przedłożony bundestagowi względem ustanowienia wspólnego, prowizorycznego rządu w księstwach Zaalbajskich.

W dziennikach wiedeńskich znajdujemy wzmiankę o jakiejś groźnej depezy gabinetu francuskiego, wyprawionej do Berlina z powodu najazdu rensburgskiego.

Dzienniki angielskie czynią mocarstwom niemieckim najgwałtowniejsze wyrzuty za „zlupienie Danii.“ *Morningpost* twierdzi, że interwencja Anglii w północnej Europie została tylko odwołana, ale nie raz na zawsze zaniechana. Francuska prasa nie o wiele grzeczniej dla Prus i Austrii. W Paryżu byli wszyscy przekonani, że art. 3. preliminarzów zawiera zastrzeżenie, iż mocarstwa niemieckie nie mogą zatrzymać księstw

dla siebie. Dnia 5. sierpnia dowiedziano się w Paryżu, że zastrzeżenie takie nie istnieje, i zaraz spadły kursa a opinia publiczna jest wielce oburzona. Nie znano wszakże jeszcze wledey w Paryżu całej osnowy preliminarzów pokojowych.

Z Wiednia telegrafują do dzienników pruskich, że z powodu nienależności instrukcji dla posłów duńskich, układy pokojowe odroczone. Posłowie ci powynajmywali sobie pomieszkania w prywatnych domach, więc na czas dłuższy.

Kreuz Zig. wątpi, aby eskadra austriacka była odwołana z morza Północnego.

Transporta uwolnionych jeńców duńskich nagle wstrzymano.

Z Londynu donoszą do *Agence Havas*, że rząd angielski otrzymał doniesienie, iż pewne stronictwa w Danii czynią usiłowania do połączenia się z Szwecją. W Anglii utrzymuje się jednak mniemanie, że między Moskwą, Prusami i Austrią istnieje konwencja, mająca na celu wspierać tron Krystjana IX. siłą zbrojną i nie dopuścić przyłączenia Danii do Szwecji. Jeżeliby tedy król Krystjan sam abdykował, to święte przymierze mianowałoby jego następcę.

Nad tą wiadomością z *Agence Havas* czyni *Nordd. Allg. Zig.* następujące uwagi: „Zwracaliśmy już przy dawniejszych sposobnościach na to uwagę, że Prusy nie walczyły przeciw żadnemu systemowi w Danii i żadnego też popierać nie myślą. Życzymy z serca, aby nadzieja króla Krystjana, wyrzeczona w jego mowie tronowej, spełniona została; pruska polityka wszakże nie jest w położeniu mieszać się w wewnętrzne stosunki obcych krajów, a odwierając co do Prus podobne tendencyjne kłamstwa, nie możemy także wierzyć, aby w Wiedniu skłoniono się do polityki, któraby miała na celu interwencję w przyszłych stosunkach państw skandynawskich. Moskwa jedna mogłaby chyba mieć powody do występowania przeciw skandynawskiej unii. Czy jednak powody te skłoniłyby ją do interwencji, której skutki miałyby wielką doniosłość, o tem także wątpić musimy.“

„Zdaje się, pisze *Botschafter*, że we Francji sprawa „granic naturalnych“ wysuwa się znowu naprzód. Dowodem tego ostre artykuły, ogłoszone ciągle w półrocznych dziennikach paryskich. Najmocniej odbija ją myśl w ostatnim numerze dziennika *Union*, podług którego Prusy miały świeżo dać gabinetowi paryzkiemu do zrozumienia, iż nie miałyby nic przeciw granic francuzkich, jeżeli poprawa ta za przedmiot nie weźmie sobie ziemi pruskiej, lecz bawarską. Więc twierdzą Landau, leżąca po tamtej stronie Renu, Prusy gotoweby wydać w ręce Francuzów. *Union* sama nie może się wstrzymać od uwagi, że okoliczność ta rzuca pewne światło na politykę i dążności pruskie w Niemczech i na to, czego państwa średnie i mniejsze w Niemczech mają się spodziewać od Prus.“

W Paryżu rozpoczął się i skończył wielki proces, wytoczony członkom komitetu wyborczego. Jako oskarżeni figurowali najznakomitsi członkowie stanu adwokackiego. Cesarski sąd skazał każdego z obciążonych tylko na 500 fr. grzywiny.

Turyńska urzędowa gazeta ogłasza dekret, na mocy którego mianowania biskupie rządzące kościołów, proboszczów i wikarych podlegają królewskiemu potwierdzeniu. Tenże sam dekret zawiera rozmaite przepisy co do dóbr kościelnych.

Dziennik rządowy bukaresztski z dnia 1. sierpnia ogłasza powszechną amnestję dla politycznych zbrodniarzy, zawierającą co do cudzoziemców, politycznie poszlakowanych, warunek, aby zaraz kraj opuścili. Liczba politycznych zbrodniarzy jest bardzo mała, jest ich bowiem tylko 3: książę Souza, wielki bojar Balsz i mazzinistowski emisariusz Frighiezi.

Z Konstantynopola donoszą o niebezpiecznych zajęciach w Turcji azjatyckiej. W okolicy Bagdadu wybuchło było powstanie, a powstańcy pobili wojsko tureckie. Powodów tego powstania nie podają, a ponieważ komunikacja telegraficzna przez zatokę Perską została zerwana, więc wypadki te pozostają dłuższy czas niewyświecone.

Najnowsze depezy z Nowego Jorku donoszą o nowej potyczce jenerała Konfederatów, Hunteira, w Wirginii i zaprzeczają pogłoskom o zdobyciu Atlanty przez Shermana. Jeneral ten miał tylko obsadzić pewien punkt miasta po rozpacziwej walce, która zaszła dnia 22. lipca.

Gerichtshalle donosi z pewnego źródła, że Radzie państwa, która niebawem ma się zgromadzić, przedłożone zostaną oprócz projektów kodeksu karnego, postępowania w procesach karnych i postępowania konkursowego, także następujące wnioski rządowe: prawo o areszcie za długi wekslowe, o głównych zarzaskach organizacji, o księgach tabularnych i o głównych zarzaskach wewnętrznego zaprowadzenia tabuli.

Kronika.

Na wsparcie dotkniętych pożarem mieszkańców miasta Zaleszczyk wpłynęły do c. k. przydjum namiestnictwa we Lwowie następujące ofiary pieniężne: Od pretry w Civezanno 10 cent.; od namiestnictwa w Weneccji 35 złr. 24 c.; od namiestnictwa w Graeu 13 złr. 32 cent.; od namiestnictwa w Wiedniu 11 złr. 9 c.; od namiestnictwa w Zadarze 23 c., a od namiestnictwa w Lincu 70 c., razem 60 złr. 68 c. w. a., które to pieniądze zostały już odesłane na przeznaczony użytek.

Liczne skargi słyszczyć się dają na zarząd kąpeli w takowym stawie Kamińskiego, a to z powodu, iż obok gości kąpią się tam swobodnie psy, sprowadzane przez swych właścicieli. Wprawdzie u samego wstępu do stawu czytać można napis, że psów i mydła nie można brać z sobą do stawu, ale zakaz ten niema, jak widać, żadnego waloru w praktyce. Amatorowie i właściciele psów odbywają z nimi wstawie tak gorliwe egzerccje higieniczne i kosmetyczne, że innym gościom, nie mającym zbytznego zamilowania w pudlach, pinczach i szpicach, odchodzi chęć do kąpeli. Lwów nie obituje w kąpiele, a ich właściciele nie mają pewnie powodu uzalania się na brak docho-

dów: powinniby tedy przynajmniej mieć jaki taki wzgląd na biedną publiczność i nie stosować się do gustu kilku zacieklých wielbiceli psiego rodzaju, a to tem bardziej, ileże sam zarząd wywiósł tablicę prawa, wzbierającego kapania psów w stawie. Być może, że jest to tylko nadużycie służby kąpielnej — ale i w takim razie zwrócić nam na nią uwagę należy w interesie oskarżającej się publiczności.

Nieostrożność powodem nieszczęścia. We Lwowie dnia 5. b. m. wieczorem otwarto kanał w domu pod nr. 372 1/2, i nie postawiono żadnego znaku dla ostrzeżenia przechodzących: zdarzyło się też, że jeden z mieszkanców, który nie wiedział o niczem, wracając w nocy do domu, wpadł, jak już donieśliśmy, do kanału, potłukł się mocno a nawet polewał ziobra, Winnych pociągnięto do odpowiedzialności.

Konfiskata. Czytamy w *Lemberger Zig.*: „Dnia 7. bm. skonfiskowano u chirurga K. jedną rakiętę z granatem i stolik rakiętnicy z przyrządem do kierowania, tudzież 127 rzemieni karabinowych.“

Figaro, biorąc przykład z p. Adlunga, naczelnego prokuratora przy procesie Polaków w Berlinie, proponuje nową terminologję dla obronców zdolnych. Jak wiadomo, nazwał p. Adlung wykryte fałszerstwa policji poznańskiej „małemi nierregularnościami“. Podług tego samego zapamiętania się byłoby więc „fałszerstwo banknotów“ tylko „złym przyzwyczajeniem rysowania na każdym kawalku papieru“ — „kradzież“ tylko „dzicinną nawycką, brząc wszystko, co się zobaczy“, — a „moderstwo“ tylko „nieostrożnością w obchodzeniu się z palnemi i ostrymi instrumentami.“ Do takich to rezultatów prowadzą zasady moralności pruskiej prokuratorji, dodaje to humorystycznie pismo wiedeńskie.

Wyrok śmierci na pana Bismarka. Jeden z urzędowych pruskich dzienników opowiada, że pan Bismark otrzymał z Wiednia list z stępem pocztowym „Hannover, 27. lipca“ bardzo groźnej treści a przy nim wyrok śmierci. Jest to mała kartka z połączonymi herbami Sleszwiku i Holstynu, która zawiera następujące wyrazy: „Co jest naszym życzeniem, to wyraża nasze godło (napis pod herbem: „na wieki nierozłączeni“). — Ty działasz wbrew temu, a zatem sam wydajesz na siebie wyrok! Umiesz otruć.“ Jak już raz pisaliśmy; są podobne wyroki i groźby czystym wymysłem prasy pruskiej urzędowej, usiłującej tym sposobem upopularyzować pana Bismarka.

Nieszczęśliwy wypadek. Ongday rano spłoszyły się na rynku konie u woza piekarskiego i wpadły między zgromadzonych właśnie na tygodniowym targu ludzi, pokaleczyły bardzo niebezpiecznie jakąś kobietę i poraniły lekko kilka innych osób.

Czterech powstańców polskich przywieziono d. 2. b. m. do Wiednia, ząd wydano ich jako cudzoziemców za granicę austriackiego państwa.

Książę dr. Jerzy Prutek, były poseł w sejmie szląskim, z którego wystąpić musiał na rozkaz biskupa wrocławskiego, wręczył gminie cieszyńskiej 6.000 zł. w. a., przeznaczając je jako fundusz żelazny dla kształcącej się młodzieży bez różnicy wyznania. Administracją tego kapitału zajmować się ma wydział miejski przy udziale przyłożonych wszystkich zakładów naukowych cieszyńskich, a jeżeliby byłoby w drodze szkody i ujemnego mieli, także przy udziale rabinu lub jego zastępcy. Książę dr. Prutekowi zatrzymano od 1. sierpnia pensję, która mu się należała jako katecheci cieszyńskiego gimnazjum.

Svobody, pisma politycznego czeskiego, zapowiedzianego już oddawna, wysył pierwsze dwa numery. Piśmie to ma zastąpić *Boleslavana*. O ile wnosić można z pierwszych dwóch numerów, odczytaliśmy ono po *Boleslavanie* poczciwą, postępową tendencję. *Svobody* zajęła także stanowisko Polakom przyjaźne, chociaż nie spodziewano się tego z antecedencji jej redaktora, p. Renka. W drugim numerze *Svobody* napotyka my piękny wiersz pod napisem *Mene, tekel...*

Transport powstańców. Dnia 6. b. m. wysłano ze Lwowa rannym pociągami — jak donosi *Lemb. Zig.*, 6 powstańców. Z tych odwieziono 5 do Konigrätz, jednego zaś wydano na miejsce pochodzenia.

Cesarz i burmistrz. O Napoleonie, który bawi obecnie w Wichi, opowiadają następujące anegdotki. Pewnego dnia natrafił cesarz wśród przechadzki na staw, który przy skwarze dnia letniego nieprzyjemny odor wyziewał. Wróciwszy do Wichi, kazał cesarz przywołać do siebie natchmiast miejscowego burmistrza i zapytał go, jak śmierć może w pobliżu ten zgnilny staw i jego nieznosne wyziewy? Burmistrz przyrzekł, że w przeciągu roku staw zostanie spuszczonym.

— Ile czasu potrzebujesz pan na to? zapytał go cesarz.

Burmistrz przestraszony surowym wzrokiem i tonem cesarza, odpowiedział:

— Sire! W przeciągu trzech lub czterech miesięcy spodziewam się wypełnić cesarski rozkaz...

— Zapewne się pomyliłeś... Chciałeś pan powiedzieć: w trzech lub czterech dniach...

— Niepodobna! — zawołał burmistrz i powiódł osłupiałym wzrokiem po cesarzu.

— Niepodobna? — odpowiedział cesarz — zobaczymy!

I zostawwszy burmistrza odszedł W kilka minut odesłał z cesarskiego gabinetu telegraficzna depeza do Paryża, która zawierała nakaz wysłania osobnym pociągami 6 kompanij strzelców do Wichi; druga depeza odesłała do dyrektora cesarskich ogrodów z poleceniem, aby wyeksportował do Wichi bezzwłocznie 6 wagonów krzaków i kwiatów do przesadzania. Przybyli strzelcy i kwiaty, pracowano dzień i noc, — czwartej dnia znikł bez śladu staw a na jego miejscu zjawił się piękny, woniący ogród.

Dziennika Literackiego numer 35 z dnia 5. sierpnia zawiera: 1) William Szekspir, p. Wiktora Hugo. 2) Kupiec z halickiej ulicy, powieść. 3) W gaju, piosenka p. E. S. 4) Rodzina, szkic powieściowy, p. H. M. 5) A co? nie mówię? czyli protocy a posteriori, przez Platona K. 6) Przewodnik.

Zaraza syberyjska. *Siew. Poosta* podaje do powszechnej wiadomości instrukcję, jak nalezy utrzymywać konie i inne bydłęta dla zabezpieczenia ich od tak zwanej syberyjskiej zarazy, tudzież sposoby poznawania tej choroby i postępowania dla ochronienia ludzi, koni, bydła rogatego i innych zwierząt od tej zarazy.

Choroba ta zowie się zarazą syberyjską dla tego, że w Syberji grasuje prawie co lato. Pojawia się ona niekiedy w petersburskiej i w innych guberniach podczas wielkich upałów letnich. Zaraza syberyjska łatwo udeziła się ludziom, koniom, bydlu rogatemu, nierogaciznie i psom, i w razie nieprzezięięcia natchmiast zaradczych środ-

ków, bywa śmiertelną. Choroba ta zwykle trwa krótko, naj-
więcej jedną dobę, a rzadko dłużej; konie i krowy
chorują czasem tylko pół godziny, godzinę lub kilka go-
dzin, a owce zdechają w kilka minut. Najczęściej choro-
ba ta napada konie, rzadziej krowy i owce.

U ludzi choroba ta objawia się najczęściej na odsło-
niętych częściach ciała, jako to: na rękach, twarzy, szyi
itd. Z początku krowa, trzmiel lub szynja zaczyna mocno świa-
dzić, świąrbzić; następnie świąrbzące miejsce puchnie
i na środku opuchnięcia pojawia się mała sinawa chrostka
wielkości siemienia koperny. Po upływie 24 godzin chro-
stka przysecha i robi się czarna, a naokoło niej występu-
ją małe białawe pryszczki, od których puchlina szerzy się
na wszystkie strony, a potem formują się rany. Puchlina
coraz bardziej się wzmaga; chory słabnie i umiera w cier-
pieniach, jeżeli nie ma udzielonej sobie pomocy.

Konie, krowy i owce, jeżeli nie mają na sobie żadnej
puchliny, zdechają bardzo prędko, w pół godziny, godzi-
nę lub kilka godzin; a jeżeli wytrzymają pół doby, to
czasem pojawia się puchlina. Konie i inne bydło ulegają
tej chorobie bez zarażenia się, z powodu paszy lub znaj-
dowania się podczas upału w miejscach wilgotnych około
bagie. Jeżeli padłe zwierzęta nie będą zakopywane głą-
boko jak należy w ziemię, a porzucone na polach, w las-
ach lub w wodzie, to zdrowe bydło przy zbliżeniu się
do tych miejsc, wdychając smrodliwy z nich wiew, za-
rządza się; najczęściej zaś zwierzęta i ludzie ulegają tej

zarazię z powodu zetknięcia się z potem, krwią lub oto-
kiem z puchliny chorych bydła.

O dziwnym zjawisku donosi *Union medicale*. W Du-
blinie zmarł w tamtejszym szpitalu na zapalenie krtani
79letni inwalid, który jeszcze w roku 1812 trafiony został
w bitwie pod Salamanką kulą w lewą stronę piersi. Od-
tąd nie mógł nigdy spać na lewym boku, utrzymując,
że czuje kulę w sercu. Otóż przy odbytej po jego śmierci
na zwołkach obdukcji znaleziono w woreczku sercowym
kulę. Zmarły nosił tedy przez 54 lat kulę w sercu, nie
czując ztąd żadnego szkodliwego wpływu na zdrowie.

Próby nowych dział. W Wiedniu odbywano próby
nowych dział, nabijanych z tyłu. Próby te wypadły
na razie niefortunnie. Zaraz po drugim strzale pękło stu-
fontowe działo nowej konstrukcji w drobne kawalki. Na-
bite było 18tu funtami prochu.

Infułat Kunz-Koppenstein. Dnia 31. z. m. zmarł
w Czerniowiecach ksiądz Antoni Kunz-Koppenstein, infułat
i honorowy kanonik kapituły lwowskiej, dziekan krajowy
i kawaler orderu żelaznej korony. Szef kraju, Rudolf
hr. Amadei, z licznymi urzędnikami c. k. rządu krajowe-
go, tudzież szefowie innych władz i urzędów stołecz-
nych, i niezliczone tłumy ludu ze wszystkich warstw ludności od-
prawiali zwołki jego do miejsca wiecznego spoczynku.
Antoni Kunz-Koppenstein urodził się w r. 1786, w roku
1809 otrzymał poświęcenie kapłanskie, a w r. 1822 miano-

wany został plebanem miejskim w Czerniowiecach. Później
za zasługi swoje około kościoła wyniesiony na godność
infułata i kanonika honorowego. Prawie przez pół wieku
działał zbawienie dla Czerniowiec i Bukowiny. (G. L.)
(A. X.). Brzeżany d. 6. sierpnia. **Rozdawanie na-
gród za chów koni.** Często już narzekano na ospałość
włościan naszych. Rażą dowód tego widzieli być można
przy tegorocznym rozdawaniu nagród za chów koni. Nie
dosyć bowiem, że konie naszych włościan są tak małe i
złe pielęgnowane, iż podobnych już nigdzie w całej Euro-
pie nie napotka się, ale nawet nagroda do lepszego cho-
wu zachęcić ich nie zdoła. Trudno uwierzyć, żeby tak
oczywista podwójna korzyść, dająca się łatwo osiągnąć,
nie zachęciła gospodarza cokolwiek ogólniejszego, i wy-
pada może szukać przyczyn tego zjawiska w czem innym.
Nie tylko bowiem uznana jest rzeczą, że używanie wię-
kszych i silniejszych koni stosunkowo daleko jest korzy-
stniejsze, niżeli małych i słabych, ale nadto za wycho-
we troskliwie rośnie zwierzę udziela się nagród, która
nawet od tego samego zwierzęcia częściej niż raz otrzy-
mać można. Nie chcąc zatem przypuszczać, aby gospodar-
darze nasi też korzyści pojąć nie zdołali, wypadła domy-
ślać się, że niektórzy o tem albo wcale nie wiedzą, albo
jakieś niejasne mają wyobrażenie. Co więcej, zdaje się,
że nawet klasa oświecześniejszych gospodarzy, jak księża, u-
rzędników prywatnych, mieszczan i t. d. w tej samej po-
zostaje niewiadomości. Należałoby więc upowszechnić tę

wiadomość, że z zwykłych kłaczy dochować się mogą
zrebiat, za które w trzecim roku nagrodę otrzymać mogą.

Z dwudziestu kilku, trzech do siedmiuletnich kła-
czy, przywiezionych tego roku do Brzeżan dla ubiegania
się o nagrody, należała większa część do kolonistów, któ-
rzy chociaż nie liczni w tej okolicy, przecie widocznie do-
brze są o tem zawiadomieni i regularnie nagrody zabierają.
Oprócz tego były konie trzech dzierżawców, jednego po-
dobno urzędnika prywatnego i kilku włościan, z których
jeden (Leszczyński) miał się sam podpisać. Z wyłącze-
niem kilku koni, rozdano dla zachęcenia 9 medalów z na-
godą pieniężną a 9 medalów srebrnych bez nagród, zaś
9 medalu pozostało nierozdanych! Z tego widoczne jest
rzeczą, że byłoby bardzo do życzenia, aby się więcej do
nagród zgłaszało, i chociaż w tym roku było więcej ubiega-
jących się niż zwykle, to zawsze jest to liczba zbyt szczu-
pła. Możeby dla lepszego rozgłosu dobrze było wyznaczyć
rozdawanie nagród w dni jarmarczne, kiedy większy na-
plyw ludności, i kiedy też kupiec na premianta łatwiej
się znajdzie. Obok tego byłoby do życzenia, aby racjonal-
ni gospodarze, a mianowicie księża proboszczowie ubie-
gali się o nagrody i przez to zachęcali swoich sąsiadów;
wszakże to choćby medal z napisem za dobry chów koni
otrzymać, już piękna pamiątka i dowód, że się coś pozy-
tecznego działo.

Cześć urzędowa.

Gminy Wypyski i Pułatyn w
obwodzie brzeżańskim zpełniły po wieczne
czasy dla założenia spółej regularnej szkoły
parafialnej w Wypyskach następujące o-
fiary.

Rzeczono gminy obowiązały się wysta-
wić własnym kosztem budynek szkolny, skła-
dający się z sali szkolnej i pomieszczenia na-
uczyciela z kuchnią, utrzymując go zawsze
w dobrym stanie, sprawić porządek szkolny,
kupować i przystawiać na opał szkoły ro-
cznie ctery n. austr. sągi drzewa, pełnić
potrzebne przy szkole usługi, a nakoniec k-
doczesnemu nauczycielowi, który ma pełnić
oraz służyć dla na pobieraniem za to zwy-
kłych dochodów, płacić rocznie 105 zlr. w.
a w kwartalnych ratach i odstąpić mu do
użycia z pastwiska gminnego pod l. top. 92
daw. 95 teraz, przestrzeni 2.000 sążni kwar-
dratowych, którą gminy ogrodzić się ob-
wiązały.

Jego c. k. Apostolska Meść raczył naj-
wyższem postanowieniem z 25. lipca r. b.
dozwolił najlaskawiej dr. Franciszkowi
Minasie wiczo w i we Lwowie, przyjąć i
nieść nadany mu krzyż kawalerski orderu
papińskiego św. Grzegorza.

Gazeta Lwowska Nr. 181. C. k. finan-
sowa dyrektora w Tarnopolu w celu wydzier-
żawienia ogólnego koncemcyjnego podatku
od wina, moszczu i mięsa przedajawiczym li-
cytacje.

Dnia 22. sierpnia br. dla okręgu tarno-
polskiego, cena wywołania 16,716 zlr.; dnia
23. sierpnia br. dla okręgu Turyst, cena wy-
wołania 2,789 zlr. 72 cent.; dnia 24. sierpnia
br. dla okręgu Jezierzany, cena wywołania
825 zlr. 64 cent.; dnia 25. sierpnia dla okręgu
Jazłowice, cena wywołania 992 zlr. 63
cent.; dnia 26. sierpnia br. dla okręgu Kray-
wce, cena wywołania 539 zlr. 14 cent.; dnia
29. sierpnia br. dla okręgu Korolowka, cena
wywołania 1092 zlr. 32 cent., — każda oferta
ma być w 10% wadium zaopoznana.

Edykt lwowski c. k. krajowego i
handlowego sądu zawiadamia, iż przeciw p.
Antoniemu Suchockiemu z miejsca pobytu
nie wiadomemu wniósł Modest Jaworski i Sa-
muel Leib zaskarzenie o sumę wekslową
600 zlr.

Edykt samborskiego c. k. sądu obwo-
dowego oznajmia, iż w tymże sądzie depo-
nowano przez niewiadomych rzeźniców zo-
stawione dwa uprzążce parciane, dwie u-
życzone rzeźniem, dwa swornie, drąg żela-
zny do podważania.

Edykt sądu krajowego lwowskiego
wziadamia z miejsca pobytu niewiadomego
Józefa Cieleckiego, iż Anna z Łopaczycy
Swaryczewska i Anastazja z Swaryczewskich
Wojewodką, o zintabulowanie na części w
Prusach, Adwokacja i Soltyszczycza zwanych,
próbę wzniosły.

Edykt c. k. sądu krajowego lwowskiego
wzywa do złożenia 5% obligacji inden-
nicacyjnych na 500 zlr., na imię Szymona Ze-
regowicza wystawionych.

Edykt c. k. sądu krajowego lwowskiego
wzywa do złożenia wekslu jako ztraczo-
nego przez Antoniego Grund w Lwowie
na 600 zlr. wystawionego.

Edykt c. k. powiatu b. zeżańskiego, c-
głasza konkurs na wszelki najetek tamte-
jszego mieszkańca Mendel Busmeister.

Konkurs do 15 października na obs-
ządzenie brodzkiego, a oraz zloczowskiego ob-
wodowego rabinu.

Przyjdum stanisławowskiego c. k. są-
du obwodowego przedsięwzięcia dnia 27.
września b. r. licytacje chleba i żywności
dla chorych i zdrowych więźniów tameczno-
go sądu.

Stanisławowski c. k. obwodowy i han-
dlowy sąd wpisali jako jedyną firmę: Kornela
Lewickiego aptekarza w Buczaczu.

Edykt c. k. stanisławowskiego sądu
obwodowego zawiadamia iż wydał nakaz pla-
teńczy pani Konstancji Boloz-Antoniewicz-
owej na 600 zlr., zaskarzonej przez Izaka
Meisler z resztującą sumy z wekslu.

(Krakauer Zeitung Nr. 180.) Edykt c.
k. sądu krajowego lwowskiego zawiadamia
z miejsca pobytu niewiadomego Hipolita Mo-
czarskiego iż przeciw niemu i jego współ-
sukcesorom c. k. prokuratorja skarbowa w
Krakowie wniósł pozw.

C. k. wladza obwodowa Nowego Sa-
cza przedsięwzięcia d. 30. sierpnia b. r. licy-
tacje dla wydzierżawienia cła targowego tegoż
miasta. Wadium wynosi 1451 zlr. 10 cent.

Gospodarstwo, przemysł
i handel.

Brzeżany dnia 5. sierpnia. (Prze-
ciętne ceny targowe.) Miec pszenicy 2,17, żyta
1 zlr., jęczmienia 78 cent., owsa 77 cent., breczki
1,7, kukurudzy 1,7, kartofil 34 cent., ce-
tnar siana 1,35, sąg drzewa twardego 4 zlr.,
miękkiego 3 zlr., funt mięsa wołowego 12
cent., mas okowity 70 cent.

Stanisławów dnia 4. sierpnia. (Prze-
ciętne ceny targowe.) Miec pszenicy 2,20,
żyta 1,10, jęczmienia 70 cent., owsa 62 cent.,
breczki 1,20, kukurudzy 1,30, kartofil 45 cent.,
cetrar siana 1,15, sąg drzewa twardego 6
zlr., miękkiego 5 zlr., funt mięsa wołowego
10 cent.

Urzędum pocztowym przypomina c.
k. mini-terstwo, że papiery publiczne, bank-
noty i t. p. przesyłane do Francji, nie mogą
iść w listach, lecz w osobnych pakietach z
deklaracją.

Austriacki zakład kredytowy w
Wiedniu przyjmuje od dnia 1. b. m. pienię-
dże na procenta, wydaje asygnacje kasowe
na imię lub okaziciela wartości 100, 500 i
1000 zlr. Asygnacje te są płatne za oka-
zaniem i przynoszą wówczas tylko 4%,
z dwudniowym wypowiedzeniem naprzód 4 1/2%,
a ośmioldniowym wypowiedzeniem 5%. Wkład-
ka przedpołudniowa uprawnia do pobierania
procentu od dnia wkładki włącznie. Za 2 1/2%,
prowizja asygnacje te mogą być także spie-
niężone u zakładów filialnych w Bernie,
Lwowie, Peszcie, Pradze i Tryesciu, jeżeli
się zgłosi o to na dwa dni naprzód.

W sprawie kolei żelaznej ze
Lwowa do Brodów przynosi *Jener. Kor.*
następujący artykuł: „Przyzwolona przez
Najjaśniejszego Pana jeszcze w roku 1856
sieć kolei galicyjskiej obejmuje oprócz kolei
z Krakowa do Lwowa także linię ze Lwowa
w południowo-wschodnim kierunku do Czerni-
owiec ku granicy mołdawskiej, której zbu-
dowanie zostało już zapewnione ukonstytuow-
aniem się towarzystwa lwowsko-czerń-
owieckiej kolei żelaznej, tudzież linii ze Lwowa
do Brodów ku granicy moskiewskiej. Jak
się tedy dowiadujemy z wiarogodnego
źródła, jest słuszną nadzieją, że także ta osta-
tnia linia, do Brodów, której projekt budowy
jest już zupełnie wypracowany, będzie w
najbliższym czasie uskutecznił. Utworzony
w celu budowy tej linii jeszcze w maju
1862 z galicyjskich właścicieli dóbr i kapita-
listów komitet, który dla tego tylko za-
wiesił na jakiś czas czynność swoje, żeby
w interesie kraju i kolei Karola Ludwika
zostawić pierwszeństwo nierównie dłuższej
i większego kapitału wymagającej linii do
Czerńowiec, ponowil teraz swoje usiłowania,
ażebym przywieść stanowczo do skutku pro-
jekt kolei żelaznej do Brodów. Jakoż wy-
jednał on już sobie od dyrekcji kolei Karola
Ludwika zrzeczenie się przysługującego jej
na moxy koncepcji prawa pierwszeństwa przed
innymi kompanjami do budowy tej linii je-
szcze na rok jeden po koniec czerwca 1865
i oznajmił ministerstwu handlu swoje ubie-
ganie się o najwyższą koncesję.”

Kurs lwowski, z dnia 9 sierpnia.

	Dają	Zdają
	w. a.	w. a.
	gl. ct.	gl. ct.
Dukat holenderski	5 39	5 44
Dukat cesarski	5 41	5 46
Moskiewski półimperjal	9 33	9 45
Moskiewski rubel srebrny	1 76	1 78
Moskiewski rubel papierowy	1 55	1 57
Pruski talar kur.	1 70	1 72
Balic. listy zast. w. a.	74 78	75 63
Galicj. oblig. ind. m.	78 54	79 34
Galicj. oblig. ind. m.	74 73	75 50
Pożyczka narodowa	80 37	80 3
Akcje kolei żel. g.l.	247 83	250 88

Kurs wiedeński, z dnia 9 sierpnia.

	W. a.
	gl. ct.
Oblig. długu państwa 5%, za 100 gl. m. k.	72 70
Pożyczka nar 1854 5%, za 100 gl. m. k.	80 70
Losy z r. 1860	96 20
Akcje banku narod. za 1000 gl.	783 —
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	194 80
London 10 funt sterlingów	114 60
Dukaty cesarskie sztuk 6	5 47
Srebro za 100 zlr w. a.	113 50

Przyjechali d. 8. sierpnia.
Pp. Br. Heydel O. z Chmielowy.

Wyjechali d. 8. sierpnia.
Pp. Hr. Krasiński T. do Wołoczka, Dro-
hopaski W. do Radlibód, Messinghausen J. do
Jas, Brodzki E. do Borek Małych, Pułah-
ski M. do Zótkwi, Papara H. do Zubow-
stów, Hoffmann L. do L. Ssewitz.

DLA RODZICÓW.

Nauczyciel języka francuzkiego i angiel-
skiego, przyjmuje uczniów uczęszczających
do szkół publicznych, w zupełnej opiece.
Prócz przedmiotów szkolnych mogą być u-
dzielane muzyka, rysunki i kaligrafia.
Blizszą wiadomość powziąć można w
mieszkaniu samego nauczyciela pod l. 553*,
w krytej Ujeżdżalni obok kościoła OO. Kar-
melitów na I. piętrze. 709 1-3

PROMESY
c. k. pożyczki narodowej 1864
po zlr. 2 cent. 50
na ciągnięcie 1. września.

708 1-3 Wygrane:
Zlr. 200.000, 50.000,
15.000, 10.000
są do nabycia u
Frydryka Schubutha.

Un maitre français qui pourrait
enseigner
les commencement du piano cherche une
place pour la campagne. S'adresser F. S. R.
rue des Armentens Nr. 123. 630 2-2

Rob Boyveau Lafecteur.

Jest to Syrop roślinny, czysz-
zący krew bez merkurjusza. Leczy
oddziedziczoną ostrość krwi, oczys-
zcza ciało z żółci i zepsutych humo-
rów, jest bardzo skuteczną w skrofu-
licznych słabościach, silnych bolesnościach
w czasie porodu, uporczywych lisz-
jach, wyrzutach syfilistycznych, świer-
bie zadawnionej, reumatyzmie, wys-
ypce u kobiet w wieku krytycznego
przejścia, nabrzmienia gruźlowe,
chorobach zarszliwych nowych lub za-
dawnionych, bardzo uporczywych.
Dostać można w Warszawie w skła-
dach materiałów aptecznych pp. J.
Mrozowskiego również u Galle, jak i
pp. Sokolowskiego, Grodowskiego, K.
Lilpoppa, Centerachnera i Spółki; w
Lublinie u pp. Mazurkiewicza i Ware-
skiego; w Wilnie u p. Chrościckiego,
w Krakowie u p. Mołdzimskiego i we
Lwowie u Z. RUKERA. 10 5—0
Skład główny w Paryżu przy ul-
icy Richer Nr 12 u p. Girardeau de
St. Gervais. Cena 4 zlr., z opako-
waniem 4 zlr. 25 kr.

Z dniem 15. sierpnia 1864 wydzie nakle-
dem księkarni i wydawnictwa dzieł
katechetycznych i naukowych w Krako-
wie pod tytułem: CO MÓWIĄ LUD-
ZIE O RENANIE? czyli zdanie ludzi
uczonych, mianowicie Francuzów i Niemców
o najnowszym dziele Ernsta Renana: "Zycie
Jezusa zebrane przez". 693 2-2



Jest to nieocen-
iony środek pro-
sty i tani, a nie-
zawodny przeciw
zapaleniu żo-
łądka, zapale-
niu kłesek, bo-
leściom koład-
ka, wyrzutom
naskórnym, reu-
matyzmowi, po-
dagrze, brako-
wici regularno-
ści miesiecznej.
w wieku krytycznego przejścia i w o-
góle przeciw wszelkim słabościom z
nieczystości krwi i zepsutych humorów
pochodzącym. W tych ostatnich słabo-
ściach są one szczególnie zalecane. Dostać
można w Warszawie u pp. Galla i Mroz-
owskiego, i w aptekach w Wilnie p. Chrości-
ckiego, we Lwowie u RUKERA i A. BER-
LINERA dawniej Laneroga a w Krakowie p.
Brunona Micyńskiego. 323 (6-0)
Cena: 1 zlr. 25 c., duże pudełko 2 zlr. 20
cent, za opakowanie 10 centów.

HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH.
Herbaty, Wina, Owoców włoskich, francuzkich i angielskich, Łakoci, Rumu i
Likierów krajowych i zagranicznych, pod firmą:

J. BOCHNAK et ADAM
w Rynku pod l. 161

przyjmują zamówienia na 702 2-3
OWOCE ANANASOWE,
których w najprzedniejszych gatunkach i po najtańszych cenach dostarczają.

Najpewniej i najzabawiej przeciw wypadaniu i poswieceniu jako też ku
wzmocnieniu porostu włosów działa bez wątpienia c. k. uprzywil.

POMADA MEDITRINA i równocześnie WODA ORJENTALNA,

która według chemico-analitycznego rozbiornu c. k. sądowno krajowego chemika
Profesora Kletzińskiego z tak dobrych pierwiastków jest złożona, że takowe wed-
ług dzisiejszego stanowiska umiejętności i najliczniejszych doświadczeń, nietylko
ku zakonserwowaniu włosów służy, a więc wypadanie tychże wstrzymuje, lecz
nawet działając na narządki, wywołuje świeży i trwały porost włosów. Takowa jest
do nabycia w głównym składzie we Lwowie aptecz A. BERLINERA. Cena pu-
szki Pomady równie i flaszeczki Wody orientalnej po 1 zlr. 80 cent.

Pomniejszych składów utrzymują: W Biłsku p. W. Hermann, w Bochni p.
P. Niedzielski, w Brzeżanach pp. J. Zimkowskiego i B. Fadenbecht, w Bucza-
czu pp. Kodrębski i Kercol, w Czerniowiecach pp. Chalbazany apt. i J. Schnirch,
w Debicy p. J. Mastowski apt., w Dobromilu p. A. Grotowski apt., w Dolinie p.
A. Schütz, w Jarosławiu p. A. Bohusz apt., w Jaworowie p. L. Lachowicz apt.,
w Kłobouy p. J. Sternhell, Rosen i Kohn, w Komarnie p. A. Emperle apt., w
Krakowie pp. J. Jahn i J. Feintuch, w Makowie p. E. Mayer apt., w Manasterzy-
skach p. J. Lipschütz, w Przemyslu p. E. Michalski, w Radowcach p. J. Schnirch,
w Rozdolu p. J. Krzyżanowski, w Rzeszowie p. F. Scheiter, w Samborze pp. J.
Kriegseisen apt. i J. Riedl apt., w Suczawie p. C. Worell apt., w Stanisławowie
p. F. Stecher apt., w Staromiescie p. A. Grotowski apt., w Strzycu p. A. Korn-
berger apt., w Tarnopolu pp. C. Latinek i A. Morawetz, w Tarnowie p. J. Jahn,
w Cieszynie p. E. Schröder, w Opawie p. F. Brunner apt., w Turce p. A. Czern-
iański, w Wadowicach p. W. Ronge apt., w Zaleszczykach p. J. Kodrębski, w
Zbrorowie p. J. Gottanner apt., w Zótkwi p. K. Krzyżanowski apt., w Żurawiu
p. L. Postępski apt., w Zywcju p. J. Kłoska apt. 227 2-0

BIEDERMANN et OVERHOFF
w Wiedniu Opernring Nr. 7.

Reprezentanci technicznego zakładu
JUL. AUG. WOLLNERA i spółka
w Lublanie (Laibach)

mają na składzie i przyjmują zamówienia na:
Siewniki szeroko rzucające i siewniki ręczne przyrządzone do pociągu. siecz-
karnie, maszyny do łuszczenia kukurudzy (doublete Mais-Kulben- oder Rebel-Maschinen),
piłgi Hubenheimeiske, młynki do ziobrowania kukurudzy, do rozcierania farb olejnych, do
rozcierania glazury dla fabryk towarów glinianych roboty ręczne, patentowe młynki do
kawy, amerykańskie donosne ogniowe i ogrodowe sikawki, maszyny do kraniania mięsa i
robienia kielbas, najnowsze nożyce blaszane z wyłożoną ręczką, wentylatory, świdy rę-
czne i parowe, przyrządy do palenia kawy, belgijskie piece do gotowania, angielskie kor-
kościagi, patentowe ocyły do ostrzenia nożów, maszyny do czyszczenia nożów i widel-
ców, francuskie kłuzce do śrub, kłuzki do zaciskania butów, świdy, obręgi do plombowania,
angielskie patentowe wagi stołowe, wagi z wabadami, wagi deymalna, kontynentalne i
zwykłe, we wszystkich kształtach i rozmiarach, najnowsze prasy do kopywania, jako też w
ogóle wszelkie rodzaje maszyn do odświeżania druków, wypastych, kotowniczych i paskich,
wreszcie wszelkie maszyny większe i mniejsze potrzebne przy gospodarstwie.

Wyżymienieni wstrzymują się od wszelkiego zachwalania poszczególnych tu fabry-
katorów, i zwracają uwagę na liczne świadectwa ogłaszane publicznie o fabrykacjach tych przez
rozmaite stowarzyszenia przemysłowe.
Równocześnie polecają oni już od dawna za najpraktyczniejsze uznane blaszane
naczynia kuchenne, pojedynczo obrobione bez wszelkiej przymieszki oliwianej, ze składu
AUG. BARTELUMS et BRUNN po cenach fabrycznych, tudzież rzeżarki z lanej stali
uznane za doskonałe, z polerowanym ostrzem i opatrzone znakiem „dłaki człowieka“, za
które gwarantujemy, — najlepsze kosy rozmaitego kształtu, z takim samym znakiem; stal
łana do narzędzi, pilniki rozmaitej wielkości, wszelkie rodzaje towarów stalowych i żela-
znych i t. d. i t. d. 691 3-6

Nowe dowody zbawienności
słynnego Syropu białego piersiowego

G. W. A. Majera w Wrocławiu,

którego skład główny na Galcję utrzymuje we Lwowie apteka A. BERLINERA,
a pomniejsze składki w wszelkich miastach obwodowych znajdują się.

Biały Syrop piersiowy G. W. A. Majera w Wrocławiu, najlepsze skutki
wywarł przy moich i mej żony cierpieniach piersiowych; polecam więc takowy
ako najpewniejszy środek, wszystkim cierpiącym na długotrwały kaszel.
108 1-0 L. Müller, pastor

Od kilkunastu miesięcy cierpiałem okropny koklusz i silną chrypkę, prze-
to upadłem zupełnie na siłach. Po tysiącnych bezskutecznych lekach, ostatnią
szukalem pomoc w poleconym mi Syropie białym G. W. A. Majera; i w istocie
po użyciu dwóch czy trzech małych flaszeczek czulam się coraz zdrowszą,
w krótcie odzyskałam siły i zdrowie.
Bertha Schmidt, reatierka.